



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Śladami zbójnika
Ondraszka

| s. 4



Pielgrzymowali
do Św. Józefa

| s. 5



To nie tak
miało być

| s. 8



Bezpieczniej w kraju?

WYDARZENIE: Niedzielny atak terrorystyczny w Turcji po raz kolejny postawił osoby wybierające się na urlop na Riwierę Turecką przed pytaniem: „Jechać, czy nie jechać?” Na mapie świata, ale też Europy, przybywa miejsc uważanych za niebezpieczne. To może być jeden z powodów, dlaczego przybywa osób spędzających urlop w kraju.

Podczas niedzielnego samobójczego zamachu bombowego w centrum Ankary straciło życie blisko 40 osób, przeszło 120 zostało rannych. Niecały miesiąc temu kilka ulic dalej zginęło na skutek innego aktu terrorystycznego 29 osób. Stolica leży co prawda z dala od nadmorskich kurortów, niemniej powtarzające się krwawe wydarzenia mogą zrazić część turystów do podróży. Czeskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie opublikowało, jak na razie, ostrzeżenia przed podróżą do Turcji, polski MSZ doradza, by powstrzymać się od podróży w rejonu leżące na turecko-syryjskim i turecko-irackim pograniczu, gdzie prowadzone są działania zbrojne. W przypadku metropolii (a więc na przykład Ankarę czy Stambuł) ministerstwo zaleca: „Z uwagi na występujące zagrożenie atakami terrorystycznymi, Ministerstwo Spraw Zagranicznych zaleca również zachowanie wzmożonej ostrożności podczas pobytu w większych aglomeracjach miejskich i ośrodkach turystycznych, unikanie wszelkich zgromadzeń w miejscach publicznych oraz bezwzględne stosowanie się do zaleceń władz tureckich i organizatorów pobytów turystycznych”.

Turcja to tylko jeden z krajów, które mogą być ryzykowne dla turystów. Mnożące się ogniska zapalne w świecie spowodowały w ostatnich latach duży spadek lotów czarterowych z Portu Lotniczego im. Leoša Janáčka w Mosznowie, przede wszystkim do Egiptu, a zwłaszcza do popularnej wcześniej Tunezji. Kierownictwo lotniska niedawno opublikowało dane, z których wynika, że w latach 2009-2011 z lotów tych korzystało corocznie ok. 200 tys. osób, po wydarzeniach Arabskiej Wiosny ich liczba zaczęła spadać. W ub. roku przewieziono tylko 86 tys. osób, rok wcześniej 105 tys. – Latem najczęstszymi celami lotów czarterowych są Grecja, Egipt, Turcja, Bułgaria, Hiszpania, Tunezja. W przypadku niektórych krajów, pod wpływem niepokojących wydarzeń politycznych, liczba pasażerów znacząco spadła. W przypadku Tunezji zainteresowanie spadło w ub. roku o ponad połowę – powiedziała „Głosowi Ludu” rzeczniczka Portu Lotniczego, Michaela Kubešová.



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Jedni nie boją się ryzyka, inni wolą bezpieczne swoje klimaty – takie jak nad polskim Bałtykiem.

Zmianę preferencji turystów potwierdziła również Kateřina Petříčková, dyrektorka Stowarzyszenia Czeskich Biur Podróży i Agencji Turystycznych. – Czescy turyści nadal chcą podróżować, lecz częściej wybierają kierunki europejskie, takie jak Chorwacja, Włochy, Grecja, Bułgaria, Hiszpania, a także Węgry, Słowacja i Austria. Orientacja na tradycyjne kierunki europejskie mocno przejawiała się już w ub. roku, dlatego czeskie biura podróży poszerzyły przed tegorocznym sezonem letnim liczbę miejsc noclegowych przede wszystkim w Hiszpanii i Bułgarii. Nowo odkrywanymi przez czeskich turystów krajami Europy są Czarnogóra, Albania i Słowenia – uzupełniła.

Po Arabskiej Wiosnie nowym straszakiem turystów jest fala uchodźców szturmujących Europę. Biura podróży starają się uspokoić klientów, że w żadnym przypadku nie muszą obawiać się urlopów w krajach kojarzonych z obecnością nielegalnych uchodźców z Azji i Afryki. – Bez względu na to, jak duży będzie napływ imigrantów w 2016

roku, nie będą oni przebywali w nadmorskich kurortach, ponieważ zmierzają do krajów Europy Zachodniej i służby bezpieczeństwa kierują ich do obozów dla uchodźców. W ub. sezonie letnim nie mieliśmy żadnej skargi na obecność uchodźców w miejscowościach turystycznych. Przeciwnie – dzięki mniejszej liczbie turystów na greckich wyspach Kos i Lesbos, ci, którzy zdecydowali się tam pojechać, mogli spędzić przyjemny urlop – powiedziała Petříčková.

Rośnie liczba osób spędzających urlop w kraju. Jednym z powodów, prócz sytuacji ekonomicznej rodzin oraz ich preferencji dotyczących sposobu spędzania wolnego czasu, mogą być obawy o własne bezpieczeństwo. Wzrost zainteresowania czasami krajowymi potwierdzają zarówno dane zgromadzone przez Czeski Urząd Statystyczny, jak i doświadczenia biur podróży i agencji turystycznych. – W ub. roku zainteresowanie czasami krajowymi oferowanymi przez biura podróży wzrosło o 15 proc. Wysokiego zainteresowania spodziewamy się tak

że w tym roku – dodała Petříčková. W przypadku urlopów krajowych statystyki prowadzone przez biura podróży są raczej mało dokładne, ponieważ spora część osób załatwia zakwaterowanie na własną rękę. Dokładniejsze dane można wyczytać z prowadzonej przez Czeski Urząd Statystyczny statystyki wykorzystania czeskiej bazy noclegowej. Potwierdza ona rosnące zainteresowanie turystyką krajową. W trzecim kwartale ub. roku, a więc w letnim sezonie turystycznym, skorzystały z czeskiej bazy noclegowej 6,2 mln osób, a więc o ok. 14 proc. więcej niż w tym samym okresie poprzedniego roku. – Wzrosła zarówno liczba turystów z zagranicy, jak i krajowych. Krajowych było aż o 17,9 proc. więcej – poinformował autor analizy, Pavel Vančura. Jednym z regionów cieszących się dużym wzrostem liczby turystów, było województwo morawsko-śląskie. Liczba chętnych do spędzenia urlopu w naszym regionie była o prawie jedną czwartą wyższa niż rok wcześniej.

DANUTA CHLUP

ZDARZYŁO SIĘ

ALKOHOL SPOD ŁAWKI

W sposób nietypowy i zarazem bulwersujący zakończyła ub. tydzień szkolny czwórka uczniów jednej z ostrawskich szkół podstawowych. 15-letnia dziewczyna i trzech chłopców w wieku 14-15 lat przyszło w piątek do szkoły po pijanemu. Piętnastolatka sięgnęła po mocny trunk również w czasie trwania nauki.

Policja dowiedziała się o incydencie z małolatkami i butelką w rolach głównych wczesnym popołudniem od kierownictwa szkoły. Wśród dzieci od razu przeprowadziła pomiary stężenia alkoholu w wydychanym powietrzu. U 15-letniej uczennicy klasy 8. stwierdziła 1,7 promila alkoholu, pomiary w przypadku jej kolegów wykazały 0,2-0,4 promila.

Z uzyskanych dotąd informacji wynika, że młodzież piła alkohol przed rozpoczęciem lekcji, a dziewczyna również jeszcze w ciągu przedpołudnia. Kiedy zrobiło jej się niedobrze, poszła do łazienki, po czym zdarzenie to zgłoszono na policję. Następnie dziewczyna trafiła do szpitala – poinformowała rzeczniczka prasowa morawsko-śląskiej Dyrekcji Wojewódzkiej Policji RC w Ostrawie, komisarz Gabriela Holčáková.

Obecnie trwa dochodzenie, w trakcie którego policja stara się ustalić, skąd pijani nieletni zdobyli alkohol oraz czy chodziło o czyn karny czy tylko o wykroczenie. (sch)

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Aktualizowany
serwis o Polakach
na Zaolziu

POGODA

wtorek

środa



dzień: 1 do 3 °C
noc: 0 do -1 °C
wiatr: 3-5 m/s

dzień: 2 do 5 °C
noc: 1 do -2 °C
wiatr: 5-6 m/s



9 771212 422027

1 6 0 3 1

KRÓTKO

FISKUS CZEKA

REGION (sch) – Oddziały terenowe morawsko-śląskiego Urzędu Skarbowego będą od poniedziałku przyszłego tygodnia do piątku 1 kwietnia otwarte codziennie w dni robocze w godz. 8.00-18.00. Powodem jest chylący się ku końcowi termin składania zeznań podatkowych przez osoby fizyczne. Najpóźniej 1 kwietnia osoby te powinny bowiem złożyć w urzędzie skarbowym zeznanie od podatku dochodowego za 2015 rok. Późniejszy termin (1 lipca) rozliczania się z fiskusem dotyczy tylko tych osób fizycznych, które korzystają z usług doradcy podatkowego lub mają obowiązek zatwierdzenia sprawozdania finansowego przez audytora.

DOMOKRĄŻCY
ŁAMIA ZAKAZ

CZ. CIESZYN (ep) – Choć już od 2013 roku domokrażcy nie mają w mieście nad Olzą czego szukać, ponieważ obowiązuje zakaz tego rodzaju handlu, niektórzy zakazu i grzywny się nie boją. W ostatnich dniach Straż Miejska interweniowała kilkakrotnie w sprawie domokrażców pukających od drzwi do drzwi i namawiających ludzi do zmiany dostawcy prądu i gazu. Kilku sprzedawców przyłapano na gorącym uczynku w Sibicy, jednego w centrum miasta.

POJECHALI
DO GOGOLINA

JABŁONKÓW (ep) – Twórcy ludowi i tradycyjni rzemieślnicy z Jabłonkowa i okolicznych miejscowości wzięli w niedzielę udział w jarmarku wielkanocnym w polskim Gogolinie, mieście partnerskim Jabłonkowa. Jarmark odbył się w miejscowej hali sportowej. Organizatorzy przygotowali m.in. bogaty program kulturalny i konkurs na najpiękniejszą pisanekę, nie zabrakło też licznych stoisk z towarami wielkanocnymi i prezentacji twórców ludowych.

POMOC
DLA UKRAINY

HAWIERZÓW (sch) – Organizacja ADRA z Hawierzowa szykuje się w kolejną podróż na Ukrainę. Jej celem będzie wyposażenie warsztatów szkolnych w Mukaczewie, w których miejscowe dzieci będą się uczyć pracować z drewnem i metalem. Oprócz tego ADRA stara się zdobyć stół do gry w ping-ponga. W ub. roku jeden już zawiozła dzieciom do Mukaczewa, teraz ze względu na duże zainteresowanie tą dyscypliną sportową chciałaby przywieźć drugi.

Bez planowania nie ma wyników

Gródek dołączył do grona gmin, w których wybrano delegatów na kwietniowe Zgromadzenie Ogólne Kongresu Polaków w RC. Sejmik gminny prowadzony przez Michała Przywarę i Mariusza Wałacha odbył się w niedzielę po zebraniu członkowskim MK PZKO w Gródku.

Pezetkaowcy podsumowali ubiegły rok, przedstawili sprawozdania oraz plany na rok bieżący. Podczas zebrania paniom wręczono kwiaty z okazji niedawnego Święta, w programie kulturalnym wystąpił Sebastian Żabka, uczeń miejscowej polskojęzycznej szkoły. Pod koniec zebrania wyświetlono scenkę kabaretu okazyjnego „My”. W przerwie pomiędzy zebraniem członkowskim oraz sejmikiem gminnym wystąpił prezes ZG PZKO, Jan Ryłko. Na wstępie podziękował miejscowym działaczom za ich zaangażowanie, po czym omówił m.in. konkurs Inicjatywy PZKO, plan utworzenia Muzeum Zaolzia, audycję „U Polaków za Olzą” w Polskim Radiu Katowice oraz Wizję 2035.

– Chciałbym wam zwrócić uwagę, że autorami Wizji są, jeśli się nie mylę, członkowie PZKO. Fakt ten z jednej strony cieszy, ale z drugiej strony chciałbym podkreślić, że w Wizji zawarte zostało m.in. stwierdzenie, że rola Zarządu Głównego oraz Biura ZG nie jest całkiem jasna. Jeśli ma ktoś wątpliwości, to proszę przeczytać statut PZKO oraz regulamin PZKO – podkreślił Ryłko.

W drugiej części niedzielnej popołudnia odbył się sejmik. Z zaproszenia pełnomocnika gminnego, Barbary Kúdely, skorzystała większość zebranych, którzy chętnie uczestniczyli w dyskusji. Zanim przedstawiciele Kongresu Polaków przedstawili rolę KP oraz Wizję 2035, gródczanie wybrali swoich delegatów na Zgromadzenie Ogólne KP. Zostali nimi: Irena Kadłubiec, Paweł Kawulok i Barbara Kúdela, która będzie nadal pełnić funkcję pełnomocnika gminnego. Na de-



Sejmik gminny w Gródku prowadzili Michał Przywara i Mariusz Wałach.

legata rezerwowego została wybrana Anna Łackowa.

Punktem wyjścia prezentacji członków Rady Kongresu Polaków, Michała Przywarę i Mariusza Wałacha, była struktura KP oraz jego rola. Omówiono m.in. najważniejsze sprawy mijającej kadencji oraz działalność Ośrodka Dokumentacyjnego, Komisji Szkolnej i Komisji Medialnej. Zebranych na sali nurtowało wiele spraw, m.in. pora emisji programu „polskiej pięciominutówki” w Czeskiej Telewizji, pasywność niektórych organizacji zrzeszonych w KP oraz wysokość budżetu KP. Jak podał Michał Przywara, wysokość budżetu Kongresu waha się od 9 do 12 mln koron (w zależności od wysokości dotacji). – Podkreślam, że członkowie Rady KP pracują za darmo. W dodatku Kongres pisze pro-

jekty, żeby uzyskać dotacje. Nie raz trzeba o nie mocno walczyć – powiedział Mariusz Wałach.

Dyrektor polskiej szkoły w Gródku, Kazimierz Cieślarski, zapytał przedstawicieli KP m.in. o stosunek Kongresu do Ruchu Politycznego Coexistencja. – Kongres przedstawiony został jako organizacja polityczna, ale my mamy przecież Coexistencję, która odwała kawał roboty. Z jej list startuje bardzo wielu radnych, tymczasem w Wizji 2035 nie zostało to zawarte. Nasuwa się więc pytanie, jakie są relacje pomiędzy KP i Coexistencją – zapytał Cieślarski. – Kongres nie jest polityczną organizacją w kategorii ustawowej. Owszem, zajmuje się polityką, ale trzeba jednak podkreślić, że Kongres jest apolityczny, nie wspiera konkretnej partii, ale wspiera wszelkie działania na rzecz pro-

mowania Polaków w RC – podkreślił Michał Przywara. Mariusz Wałach podkreślił, że współpraca pomiędzy KP a Coexistencją była na przestrzeni ostatnich czterech lat bardzo dobra.

W finale dyskusji wystąpił Paweł Kawulok, przewodniczący Wojewódzkiej Komisji ds. Mniejszości Narodowych. – Wizja 2035 jest dokumentem bardzo potrzebnym, gdyż bez planowania nie ma konstruktywnych wyników. Trzeba dyskutować, żeby sytuacja społeczeństwa polskiego nie była za kilkadziesiąt lat dramatyczna. Uważam, że KP zrzeszający wszystkie organizacje polskie w RC jest potrzebny. Dla decydentów, którzy dysponują środkami z naszych podatków, jest ważne, by wiedzieli, do kogo się zwrócić – podkreślił Paweł Kawulok.

MAGDALENA ĆMIEL

Przyjdź na szkolenie

W regionie trwają szkolenia dla beneficjentów Funduszu Mikroprojektów. Nabór wniosków o dofinansowanie projektów w Euroregionie Śląsk Cieszyński ogłoszono pod koniec lutego, od tego czasu odbyło się już kilka polsko-czeskich szkoleń dla wnioskodawców z obu stron granicy. Zorganizowano też liczne szkolenia dla mniejszych, celowych grup, na przykład w Urzędzie Gminy w Brennej dla zainteresowanych z terenu gminy Brenna i partnerskiej Bystrzycy. Najbliższe szkolenie odbędzie się 18 marca w Cieszynie, a jego tematem będą podstawowe informacje o programie mikroprojektów, w tym m.in. wytyczne dla wnioskodawców, przygotowanie wniosku projektowego czy kwalifikowalność wydatków.

Cały czas jesteśmy do państwa dyspozycji w konsultowaniu wszystkich propozycji projektowych, także w formie warsztatów szkoleniowych – po uzgodnieniu terminu – informuje Stowarzyszenie Rozwoju i Współpracy Regionalnej „Olza” w Cieszynie, które wspólnie ze swoim czeskim odpowiednikiem (Regionální sdružení územní spolupráci Těšínského Slezska) jest zarządzającym Funduszem Mikroprojektów Programu INTERREG V-A Republika Czeska – Polska. Projekty do programu można składać w następujących osiach priorytetowych: rozwój potencjału przyrodniczego i kulturowego na rzecz wspierania zatrudnienia, edukacji i kwalifikacji, współpraca instytucji i społeczności. (ep)

Przychodzi więcej
lekarzy ze wschodu

W Republice Czeskiej pracuje ok. 2,5 tys. lekarzy – cudzoziemców. Zdaniem Czeskiej Izby Lekarskiej, ich kwalifikacje nie zawsze są porównywalne z tymi, jakie posiadają lekarze czescy. – Jedyną możliwością, jak zahamować odpływ absolwentów czeskich wydziałów lekarskich oraz doświadczonych lekarzy z czeskich szpitali za granicę, jest zasadniczy wzrost wynagrodzeń – powiedział wczoraj dziennikarzom Milan Kubek, prezydent Czeskiej Izby Lekarskiej. W ub. roku pracę za granicą podjęło 400 czeskich lekarzy.

Szpitalnie nie mają innego wyjścia i muszą sprowadzać zagranicznych lekarzy z krajów Europy Wschodniej. Aktualnie największy odse-

tek obcych lekarzy tworzą co prawda Słowacy, lecz różnice pomiędzy wynagrodzeniami w RC i na Słowacji maleją, dlatego praca w Czechach przestaje być dla nich atrakcyjna. W tej sytuacji dyrekcje szpitali szukają pracowników na Ukrainie, w Rosji, Kazachstanie. Zdaniem Kubka, uczelnie medyczne w tych krajach nie mają tak wysokich standardów kształcenia jak uczelnie czeskie. Dodatkowo, dla lekarzy z tych krajów Republika Czeska jest tylko przystankiem na drodze do Europy Zachodniej. Zdaniem Kubka, jedynym rozwiązaniem jest wzmocnienie czeskiej służby zdrowia zastrzykiem finansowym w wysokości dziesiątków mld koron. (dc)

SEJMIKOWY ROZKŁAD JAZDY	
CZ. CIESZYN	...
NYDEK	...
STONAWA	...
TRZYNIEC	...
KARWINA	...

4. 4. (poniedziałek) godz. 17.30, Hawierzów, Dom PZKO-Błędowice.

Waraksa nominowany do nagrody

Członkowie koła Związku Artystów Scen Polskich w Czeskim Cieszynie, przy oddziale w Katowicach, nominowali Dariusza Waraksę do nagrody aktorskiej im. Leny Starke za rolę Wistowskiego w sztuce Bałuckiego „Grube ryby” w reżyserii Ada-

ma Sroki i rolę prof. Ryjkowskiego w spektaklu „Obora” Helmuta Kajzara w reżyserii Janusza Klimszy. Przypominamy, że nagroda ufundowana została przez byłą suflerkę katowickiego Teatru Śląskiego, Lenę Starke. Po jej śmierci tradycję zaczęła kontynu-

ować córka suflerki, Julisia Starke. Wyróżnienia przyznawane są przez katowicki oddział ZASP dla aktorów z województwa śląskiego od około 20 lat. W 2012 roku nagrodę została przyznana Januszowi Kaczmarekowi. (maki)

Jubileuszowy dyplom

Dyplom 90-lecia Polskiego Związku Chórów i Orkiestr trafił kilka dni temu na ręce byłego dyrygenta wielu polskich chórów na Zaolziu, Józefa Wierzgonia z Karwiny. – Dyplom otrzymałem pocztą, ponieważ nie mogłem być obecny na uroczystym jubileuszowym zebraniu Zarządu Głównego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr w Warszawie. Cieszy mnie, że wspomniano o długoletnim działaczu na polu śpiewactwa chóralnego nie tylko na Zaolziu – skomentował ten fakt doceniony w ten sposób dyrygent.

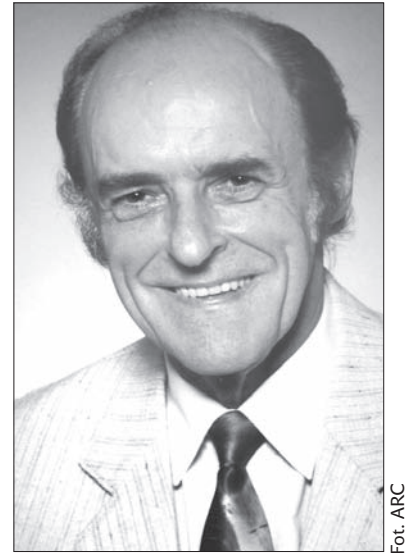
Józef Wierzgoń w Zarządzie Głównym PZChiO angażował się w latach 1993–2009. Za swój wkład w rozwój chóralistyki został uhonorowany najwyższym odznaczeniem



Dyplom 90-lecia PZChiO dla Józefa Wierzgonia.

Związku – Złotą Odznaką z Brylantem, zaś z kolei rok temu nadano mu tytuł Członka Honorowego.

Dyplom 90-lecia Polskiego Związku Chórów i Orkiestr Zarząd Główny wydał z okazji obchodów jubileuszowych 90. rocznicy Zjednoczonego Społecznego Ruchu Muzycznego w Polsce, które rozpoczęły się już w 2015 roku. Na tę okoliczność oddziały terenowe zorganizowały już i nadal organizują wiele koncertów. Główny koncert odbył się w Warszawie, 24 stycznia w kościele Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych. Ta data została zapisana również na dyplomie zaadresowanym do Józefa Wierzgonia, który przyznano mu w „w uznaniu zasług za działalność na rzecz PZChiO



Józef Wierzgoń

oraz krzewienie kultury muzycznej w ruchu amatorskim naszego kraju”. Dyplomem 90-lecia Polskiego Związku Chórów i Orkiestr zostali uhonorowani również prezesowie oddziałów terenowych. (sch)

Piękno, które mijamy każdego dnia

Wiele osób przechodzi obok nich każdego dnia, nie zauważając ich wyjątkowości. Dla młodej fotografki z Czeskiego Cieszyna stare, zabytkowe drzwi są jednak inspiracją i tematem jej zdjęć. Na swojej pierwszej wystawie indywidualnej nazwanej „Pomijane piękno” Lenka Poloková z MK PZKO w Żukowie Dolnym zaprezentowała artystyczne fotografie drzwi, znajdujących się w budynkach w Cieszynie i Czeskim Cieszynie. Wernisaż wystawy umieszczonej w Domu Kultury w Żukowie Dolnym odbył się w piątek. Wystawę urozmaiciły prace plastyczne dzieci z polskiej szkoły podstawowej w Sibicy, nawiązujące do tematu drzwi.

Studentka pedagogiki Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie z aparatem wyruszyła na ulice swojego rodzinnego miasta i jego drugiej po-

łównki za Olzą. – Kiedyś latem spacerowałam po Czeskim Cieszynie i zauważyłam ciekawe, zielone drzwi. To był ten pierwszy impuls, powstanie pomysłu. Pomyślałam wtedy, że fajnie byłoby zrobić serię zdjęć takich niezwykłych, oryginalnych drzwi w starych, często zabytkowych budynkach. Okazało się, że jest ich bardzo dużo – wyjaśniła młoda artystka. Większość zdjęć zaprezentowanych na wystawie jest czarno-białych, tylko kilka drzwi, zwracających uwagę swoją kolorystyką, jest zrobionych w kolorze. Na paru fotografiach można zobaczyć także ciekawe detale, na przykład klamki czy elementy zdobnicze.

– Każde z drzwi, których fotografie można oglądać na mojej wystawie, kryją w sobie jakąś historię. To oczywiście nie wszystkie ciekawe drzwi z naszego miasta, jest ich

tam jeszcze mnóstwo: pięknych elementów architektury, obok których przechodzimy każdego dnia, a nie zauważamy, jakie są niezwykle – powiedziała. W budynkach, w których znajdowały się uwiecznione przez fotografkę drzwi, zainteresowały ją zresztą także okna czy inne elementy architektoniczne.

Lenka Poloková fotografią zajmuje się już od dłuższego czasu, przez kilka lat była również członkiem żukowskiego Fotoklubu Pod Zvonek. Do tej pory nie miała jednak okazji pokazać swoich prac publicznie, za wyjątkiem kilku zdjęć, które pojawiły się na wystawach zbiorowych Fotoklubu Pod Zvonek. O przygotowaniu własnej, dużej wystawy myślała już od dawna, ale, jak przyznała, nie miała pomysłu, jakiego rodzaju fotografie zaprezentować. – Mia-łam około 10 lat, kiedy zaczęłam



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

interesować się fotografowaniem. Mam mnóstwo zdjęć, ale ich tematyka jest bardzo różnorodna, czasem mam tylko kilka zdjęć pasujących do siebie, więc trudno było mi wybrać fotografie do jednej wystawy. Dopiero, kiedy zauważyłam przez przypadek w Cieszynie ciekawe drzwi, wpadłam na pomysł takiej serii zdjęć – wytłumaczyła. Jak dodała, teraz ma znów pomysł na dwa tematy do kolejnych wystaw, oba związane z nadolziańskim miastem. Wystawę Lenki Polokovej można oglądać jeszcze przez miesiąc, w godzinach otwarcia biblioteki, mieszczącej się w żukowskim Domu Kultury. (ep)

Na wystawie „Pomijane piękno” młoda fotografka zaprezentowała zdjęcia starych drzwi z Cieszyna i Czeskiego Cieszyna.

Trzecia kobieta do zagłosowania

W tegorocznym konkursie „Kobieta Regionu”, organizowanym od kilku lat przez spółkę „Prime Communications”, Zaolzie ma trzy kandydatki do tego tytułu, a nie dwie, jak pisaliśmy tydzień temu. Tą trzecią – oprócz Krystyny Mruzek z Jabłonkowa i Ireny Małysz z Trzyńca – jest Wanda Staniek z Bystrzycy, o czym poinformowała nas wczoraj emerytowana pastor, Anna Bystrzycka z Trzyńca.

– Wanda Staniek także jest Polką. Chodziła do polskiej szkoły, podob-

nie jak jej nieżyjący już dziś mąż, Tadeusz Staniek. Ich dom był zawsze pastorałskim domem z polskimi tradycjami, a język ojczysty przekazywali swoim dzieciom, pomimo że przez pewien czas pracowali w czeskim środowisku w Růžďce – zdradziła nam o nominowanej Bystrzycka.

O Wandzie Staniek z opisu zamieszczonego na stronie internetowej konkursu www.zenaregionu.cz dowiadujemy się ponadto, że chodzi o wspaniałą pastorkę Śląskiego Ko-

ścioła Ewangelickiego Augsburskiego Wyznania, pracownicę Diakonii Śląskiej, wolontariuszkę, żonę, mamę, babcie i córkę. – Na podziw i uznanie zasługuje to, w jaki sposób łączy posłannictwo duszpasterza z praktyczną i żywą realizacją miłości i pomocy bliźniemu bez względu na jego wiek, pozycję społeczną, przynależność, kolor skóry czy sytuację, w jakiej akurat się znajduje – czytamy w uzasadnieniu nominacji. O kandydatce do tytułu można powiedzieć również to, że

jest nie tylko osobą zaangażowaną w pomoc potrzebującym, ale także kochającą żoną, matką i najprawdziwszą babcia przekazującą właściwe wartości życiowe swoim wnukom oraz córką opiekującą się starymi rodzicami.

Na Wandę Staniek tak samo jak na pozostałe kandydatki do tytułu Kobiety Regionu województwa morawsko-śląskiego można głosować za pośrednictwem strony internetowej www.zenaregionu.cz do 28 marca. (sch)



Wanda Staniek

Kulinarne dziedzictwo

Drugie miejsce w kategorii „Stół Wielkanocny” w Regionalnym Konkursie Potraw i Wypieków za Zapusty i Wielkanoc „Dorty, kołoczki, krepiki i inne...” zajęły członkinie Klubu Kobiet Miejsowego Koła PZKO w Karwinie-Frysztacie. Kulinarna uczta odbyła się w sobotę w zebrzydowickim zamku i tradycyjnie przyciągnęła tłumy miłośników dobrej, regionalnej kuchni. W konkurencji „Stół Wielkanocny” panie z Frysztatu musiały uznać wyższość Koła Gospodyń Wiejskich w Kończycach Małych, z kolei gospodynie z Zebrzydowic wy-

grały w kategorii „Koszyk Wielkanocny”. Konkurs odbył się już po raz 13. i musi opierać się o tradycję. Czy można jednak wymyślić coś nowego, niepowtarzalnego?

– To nie do końca jest tak, że na stołach pojawiają się te same, oklepane potrawy – zastrzegła Małgorzata Guz, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Zebrzydowicach, który zorganizował kulinarne święto. – Jedną potrawą musi być regionalna, bo taki jest wymóg konkursu, ale poza tym uczestniczki konkursu są bardzo pomysłowe, za każdym razem poja-

wia się coś nowego, innego, albo dobrze nam już znanego, ale w nieco innej postaci. Jestem pod wrażeniem wszystkich pań.

Klub Kobiet z Frysztatu był reprezentowany w Zebrzydowicach przez sześć pań. – Przygotowałyśmy na dziś potrawy takie, jak w domu. Można skosztować między innymi pierników, są też wielkanocne jaja, koguciki, tradycyjnie kołoczki z serem i makiem oraz babka. Jedną z koleżanek upiekła „zieloną trawkę”, czyli ciasto. Ogólnie jest na słodko i słono – przyznała Halina Tarjanová z KK. (wot)



Ciasta i smakołyki przygotowane przez Klub Kobiet we Frysztacie wyglądały imponująco.

Śladami zbójnika Ondraszka

Kim byli beskidzcy zbójnicy? Kogo napadali, na czym polegały ich magiczne praktyki i dlaczego pamięć o nich przetrwała stulecia? Tego wszystkiego dowiedzieli się uczestnicy sobotniego seminarium pt. „Śladami zbójnika Ondraszka” zorganizowanego w Hotelu „Pod akacjami” w Łomnej Dolnej przez Spółkę Koliba i Ognisko Górali Śląskich w Koszarzyskach.

– 1 kwietnia 2015 roku minęło 300 lat od śmierci Ondraszka, który zginął z ręki Juroszka. Zaprosiliśmy więc naszego przyjaciela, etnografa Václava Michalička, który w to sobotnie popołudnie wygłosi piękny wykład, a my podyskutujemy o kondycji kultury góralskiej – mówił Josef Straka, prezes Spółki Koliba.

– W ubiegłym roku faktycznie minęło 300 lat od śmierci Ondraszka. Niestety media nie odnotowały tej rocznicy. O Ondraszku było zupełnie cicho, tym bardziej cieszę się, że Spółka Koliba podjęła temat i zorganizowała nasze dzisiejsze spotkanie – mówił z kolei Václav Michalička z Muzeum w Przyborze będącego oddziałem Muzeum Nowojicińska.

Naukowiec przypomniał, że dzieje Ondraszka są znane współcześnie zarówno w Republice Czeskiej, jak i w Polsce oraz na Słowacji. Ondraszek był najstarszym synem wojta janowickiego Andrzeja Szebesty i jego żony Doroty, a uczył się w gimnazjum Pijarów w Przyborze. Wiadomo też, że jego najlepszym kompa-

nem był Juroszek, który ostatecznie zabił Ondraszka magicznym obuszkim jego zbójnickiej ciupagi, którą dostał od czarownicy z Ondrzejnika. – W rzeczywistości o życiu Ondraszka wiemy jednak niewiele i pozostają nam spekulacje – mówił czeski etnograf.

Zaprezentował on także zebrany odnaleziony podczas prac archeologicznych, pochodzący z przełomu XVII i XVIII wieku, oryginalny zbójnicki obuszek oraz zbójnicki pałasz ze zbiorów Muzeum w Przyborze. Goście Hotelu „Pod akacjami” mieli ponadto okazję posłuchać gry na kobzie i gajdach. Na tych ostatnich zagrał Otmar Kantor z Jabłonkowa, przypominając, że wielu beskidzkich zbójników było jednocześnie doskonałymi gajdoszami.

W półtoragodzinny, ciekawym wykładzie Michalička scharakteryzował zjawisko, jakim było beskidzkie zbójnictwo. Przypomniał, że zbójnicy operowali na rozległym obszarze od Moraw przez Śląsk, ówczesne Węgry po Rzeczpospolitą. Ciągnęły tędy wielkie karawany kupieckie, ale Beskidy były idealnym terenem dla zbójników jeszcze z innego powodu. W górach zbójnickie drużyny nie miały żadnych problemów z przekraczaniem granic państwowych. – Sytuację można porównać z tym, co działo się na amerykańskim Dzikim Zachodzie. Tamtejsi bandyci uciekając przed sprawiedliwością także ukrywali się w



Sobotnią prelekcję poprowadził Václav Michalička.

innych stanach lub Meksyku – mówił Michalička.

A kim byli zbójnicy? – Wśród zbójników zdarzali się pospoliccy bandyci, ale o wielu można powiedzieć, że byli rozbójnikami społecznymi, którzy rabując bogatych i dzieląc się z biednymi, przeciwstawiali się panującym wówczas stosunkom społecznym. Nie chcieli przy tym pozostać anonimowymi, dlatego pamięć o nich przetrwała do dnia dzisiejszego – mówił Michalička.

Ubolewał jednak, że dziś wiedza o Ondraszku zanika. – Młodym lu-

dziom coraz częściej ta postać z niczym się nie kojarzy. To zupełnie inaczej niż na Słowacji, gdzie pamięć o Janosiku jest nadal żywa – przekonywał.

Ondraszek prawdopodobnie był atrakcyjnym mężczyzną, generalnie bowiem zbójnicy odznaczali się siłą, witalnością i porywcznością. Do tego musieli być zaprawieni w walce, a czasami mieli doświadczenie wojskowe. Sezon zbójnicki nie trwał jednak przez cały rok. Zaczynał się na św. Jerzego (23 kwietnia), a kończył w okolicach św. Michała (29 września). Resztę roku zbójnicy spędzali w domach z rodzinami.

– Zbójnicy nie napadali też na wszystkich. Wiadomo, że zabierali bogatym i dawali biednym, ale z reguły nie zbójowali wśród swoich. Jeśli napadali, to na obcych, a kim byli obcy? Mogli być nimi ówczesni panowie, duchowieństwo, albo Żydzi. Zbójnicy rabowali więc dwory, gospody, fary, kościoły i przede wszystkim kupieckie karawany. Żydowski kupiec był dla beskidzkich górali kimś obcym i rozbój na nim nie był uważany za duży grzech – tłumaczył Michalička.

Dodał, że lokalne społeczności często kamuflowały zbójników, którym ci jednak równie często płacili za schronienie i milczenie (stąd pa-

mieć o rozdawaniu pieniędzy biednym). Mimo wsparcia górali zbójowanie trwało z reguły bardzo krótko – sezon, czasami dwa. Ondraszek był wyjątkiem od tej reguły, gdyż zbójnicki proceder prowadził wyjątkowo długo, od 1709 do 1715 r., czyli sześć lat. Definitywny koniec zbójnictwa nastąpił zaś w Beskidach prawie sto lat później, bo na przełomie XVIII i XIX wieku, choć na przykład na Ukrainie zbójnicy grasowali jeszcze w połowie XX wieku.

Co ciekawe, na początku XXI stulecia moda na zbójnictwo powróciła w Beskidy. – Od kilku lat faktycznie przeżywa ono swoisty renesans, ale wydaje mi się, że obserwujemy już schyłek tego zjawiska. Wszystko dlatego, że na zbójnictwie chcieli zarabiać. Zawiązały się różne grupy zbójnickie, które inscenizują napady zbójnickie. Często są to jednak spektakle na nędznym poziomie. Aż wstyd patrzeć. Takie jednak mamy czasy, że większość ludzi szuka interesu, natomiast niewielu jest takich, którzy zbójnictwo traktują poważnie. Na przykład tak jak dziś podczas tego interesującego seminarium – mówił obecny w Łomnej Dolnej Jan Sztefek z Ustronia, szef Gromady Górali na Śląsku Cieszyńskim i zarazem Wielki Zbójnik zwany także chorążym trombity. **WITOLD KOZDŃ**



Seminarium odbyło się w sali Hotelu „Pod akacjami”.

Kim jestem, gdzie mieszkam, o czym marzę...

Brzmi jak prolog. Temat do dyskusji. Inwokacja. Załączek propagandy, a może prowokacja wymierzona w opozycję? Tytuł może być wszystkim. Z drugiej zaś strony może wyparować i zniknąć w otchłani anonimowych listów. I tak pewnie się stanie, bo na Zaolziu rzeczy istotne dla jego mieszkańców odchodzą w niepamięć szybciej niż sezonowa gwiazdka muzyki pop. Nie powinniśmy jednak zapominać, że trwanie i przetrwanie jest przede wszystkim dowodem na siłę i szacunek wobec naszych przodków.

Zaolzie... czym jest dla nas „Zaolzie”? Pomiędzy warstwę znaczeniową samego wyrażenia, dla jednych Zaolzie jest końcem świata i jedynym wyznacznikiem życia. Dla innych Zaolzie stanowi sztuczne, często pejoratywne, określenie miejsca na mapie, które w konsekwencji nie stanowi dla świata żadnej istotnej wartości. Wręcz odwrotnie, spycha jego mieszkańców do poziomu mniej znaczących obywateli tej części Europy. Jedno jest pewne – chętnie posługujemy się tym określeniem. Zaolzie jest więc tarczą, mieczem, oazą, ziemią obiecaną. Jest też naszą historią, dumą i uwieńczeniem kultury. Dla wielu z nas Zaolzie jest częścią rodzinnych dramatów – od wojny do wojny, jedna ojczy-

zna, wiele krajów. Zmienne systemy polityczne i w końcu upokorzenie, pogodzenie się z losem i stabilizacja. Mogło by się wydawać, że Zaolzie wymyśliła historia dla potrzeb utrzymania jedności. Dobrze się stało i przez wiele lat taki układ sprawdzał się, pomagając zachować godność. Polacy na tym terenie jednym głosem rozmawiali i decydowali o swoim życiu. Zakładali organizacje i tworzyli wspólnotę, która nie była w żaden sposób uległa. Tworzyli wspólnotę, która żywiła się polską nadzieją na zdobycie wolności.

Jakie zmiany zaszły w naszych umysłach, że w demokratycznych strukturach owa wolność zamieniła się w zgodę na powolne wymieranie wartości naszych dziadków. Nie chodzi wyłącznie o spór językowy, lecz o wartości nadrzędne. Narodowość polską deklaruje dziś ponad trzydzieści jeden tysięcy mieszkańców Republiki Czeskiej. W stosunku do okresu międzywojnia to zdecydowanie za mało. Biorąc pod uwagę obecny stan różnorodności kulturowej w Europie to całkiem dużo, a wcale nie chodzi o kwestie uchodźców, bo to zupełnie inna sprawa.

Pragnę w ten sposób nawiązać do organizowanych obecnie sejmików, gdyż kompletnie nie

rozumiem, dlaczego w obrębie jednego kraju, którego naród stanowi większość, my, Polacy nie potrafimy wspólnie walczyć o przetrwanie.

No bo trzeba w końcu nazwać sprawę po imieniu. Ważą się losy naszego istnienia jako społeczeństwa, którego gen kulturowy bezpośrednio wywodzi się z polskiej krwi. Dlatego po tylu latach trwania na obcej ziemi ważniejsze są dla nas statystyki od realnych problemów egzystencjalnych. Pomijamy rzeczy istotne w imię pseudo wyższych celów. Okazuje się niestety, że ważniejsza jest organizacja i przygotowanie festynu ogrodowego niż utrzymanie i zapewnienie polskiej szkoły. Z naciskiem na „polska”, bo przecież to jest ogniwo i wartość, która odróżnia nas od społeczeństwa większościowego. Spójrzmy więc na nasze być, albo nie być przez pryzmat wyższych celów, bo istotą sprawy nie jest przywództwo tej czy innej organizacji, ale świadomość wspólnoty polegającej na wzajemnym szacunku i zrozumieniu. W obecnej sytuacji ważne jest bowiem każde polskie słowo i każdy polski głos bez różnicy, jakie jest jego pochodzenie.

Marek Słowiaczek,
delegat na Zgromadzenie Ogólne KP w RC

SPROSTOWANIE

Chciałbym się odnieść do sobotniej relacji w „GL” z sejmiku w Karwinie – Nowym Mieście, w której niewłaściwie oddano moją wypowiedź. W trakcie spotkania powiedziałem, że niechęć między ZG PZKO a Kongresem Polaków nie jest czymś nowym. Nawiązując do wydarzeń z roku 1968 zwracałem uwagę, że już w tym czasie PZKO w ramach demokratyzacji poparło pomysł utworzenia organu przedstawicielskiego, który zrzeszałby wszystkie organizacje społeczne oraz szkoły, teatr, prasę, polskie biblioteki itd. Podając ten przykład, chciałem zaakcentować, że aby reprezentować całe społeczeństwo, trzeba mieć do tego jak najszerszy mandat.

Odnosząc się do opinii, jakoby Kongres Polaków powstał po to, żeby zlikwidować PZKO, chciałem głównie podkreślić, że jest ona nieprawdziwa. Jako przykład przytoczyłem fakty z pierwszego Złotu Polaków z marca 1990, gdzie wyłoniono pierwszą Radę Polaków jako reprezentanta polskiego społeczeństwa w Czechosłowacji. Odbyło się to m.in. przy udziale przedstawicieli PZKO. Nadmieniałem też, że w zlocie wzięło udział bardzo dużo szanowanych osób.

Remigiusz Gąsior

Pielgrzymowali do Św. Józefa

Jak co roku do Krakowa do kościoła świętego Józefa przy klasztorze Sióstr Bernardynek pojechała pielgrzymka z Zaolzia. W tym roku wyjazd cieszył się niezwykłą popularnością. Zebrało się pełne cztery autobusy pielgrzymów, które wczesnym sobotnim porankiem wyruszyły z Jabłonkowa.

W zeszłym roku w marcowym wyjeździe wzięło udział 125 osób. W tym roku, obok trzech autobusów parafian z Jabłonkowa, w jednym autobusie znaleźli się również pielgrzymi z okolicznych parafii. – Kraków zawsze cieszył się popularnością. A w tym roku – jubileuszowym – wyjazd przyciągnął jeszcze więcej chętnych. Im więcej ludzi, tym trudniej nad wszystkim zapanować. Ale w każdym autobusie był przewodnik, więc wszyscy byli dostatecznie poinformowani o samym mieście czy sanktuariach – powiedział „Głosowi Ludu” proboszcz jabłonkowskiej parafii, ks. Janusz Kiwak.

Okazją do corocznych pielgrzymek do siedziby polskich królów jest uroczystość św. Józefa, która wypada na 19 marca. W kościele św.



Wierni z Zaolzia przed Królewską Katedrą na Wawelu.

Józefa na ołtarzu głównym widnieją łaskami słynący obraz świętego Józefa z Jezusem w wieku chłopięcym. Wierni z naszego regionu od dekad

pozostają w kontakcie z tym miejscem i odprawianych jest tam szereg mszy w intencjach Zaolziaków.

Będąc w Krakowie, oprócz obowiązkowego Wawelu i Rynku Głównego, nasi pielgrzymi nie mogli ominąć sanktuarium w Łagiewnikach. Mieści się ono w ramach obiektu klasztornej Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. W okresie międzywojnia żyła tam i zmarła s. M. Faustyna Kowalska, która przekazała światu orędzie o Bożym miłosierdziu. Kult Miłosierdzia Bożego bardzo dynamicznie się rozwinął po beatyfikacji Siostry Faustyny 18 kwietnia 1993 i jej kanonizacji 30 kwietnia 2000 roku, jak również dzięki pielgrzymkom Jana Pawła II do Łagiewnik w 1997 i 2000.

Niedaleko, jakieś dziesięć minut na piechotę, z inicjatywy ks. kard. Stanisława Dziwisza, powstało Centrum Jana Pawła II. Jest ono odpowiedzią na wezwanie Ojca

Świętego, „Nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!”, z dnia inauguracji pontyfikatu, 22 października 1978. Cen-

trum kontynuuje prace rozpoczęte przez Instytut Jana Pawła II założony przez ks. Kard. Franciszka Macharskiego.

W obrębie całego kompleksu znajduje się także Sanktuarium Świętego Jana Pawła II. Wierni mogą tam zobaczyć relikwie Papieża Polaka, z których najcenniejszą jest krew w szklanej ampule umieszczonej wewnątrz ołtarza pośrodku Kościoła Relikwii. Poza relikwiarzem księgi czy krzyżem pastoralnym można ujrzeć tam sutannę naznaczoną krwią w dniu zamachu na św. Jana Pawła II, 13 maja 1981 roku.

Wszędzie tam udali się pielgrzymi z Jabłonkowa. – Te miejsca nie są mi obce, ale i tak za każdym razem miło się tu wraca. Gdyby nie deszcz i zimno, byłoby idealnie – opowiadała Aniela Świerczek, uczestniczka wyjazdu. Natomiast proboszcz stwierdził, że nie było aż tak źle. – W trakcie niektórych wyjazdów czasami bywało jeszcze gorzej – z śmiechem skomentował duszpasterz. – Udało nam się wszystko, co mieliśmy w planie – dodał Kiwak. (endy)



Parafianie na placu przy kościele św. Józefa.



Wawel to obowiązkowy przystanek.

Zdjęcia: ANIELA ŚWIERCZEK

Młodzi katolicy w mieście na granicy

Setki młodych katolików z diecezji ostrawsko-opawskiej przybyły w ub. weekend do Czeskiego Cieszyna na diecezjalne spotkanie młodzieży BISCUP 2016. Impreza odbywająca się w mieście leżącym na granicy z Polską była dla uczestników okazją, by zajrzeć do kraju, który jest organizatorem Światowych Dni Młodzieży. Biskup František Václav Lobkowitz zachęcił młodzież do wyjazdu do Krakowa, na spotkanie z papieżem. – Po raz pierwszy od trzech miesięcy stanę przed ołtarzem. Chciałbym podziękować za wszystkie modlitwy, a zarazem życzyć wam, byście byli zdrowi, ponieważ dwa i pół miesiąca w szpitalu to żadna przyjemność – powiedział biskup na początku wieczornej mszy, która była punktem kulminacyjnym programu.

Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Czeskim Cieszynie otworzył swe podwoje dla młodych już w piątek wieczorem. Wspólnota modlitwowa „Zacheusz” poprowadziła nocne czuwanie modlitwne, dla chętnych przygotowano także grę miejską. Sobotni program rozpoczął się od przypomnienia historii diecezjalnych spotkań młodzieżo-

wych. Zajęcia biblijne w kilku grupach, w zależności od wieku uczestników, prowadzili zaproszeni duchowni ewangelicy.

Po obiedzie uczestnicy mogli wybierać z warsztatów tematycznych, prowadzonych przez księży i laików. Tematy były różnorodne: nierozłączność małżeństwa, kontrowersyjne odpustki w dawnym Kościele, Kościół a dobra materialne, co daje młodym bierzmowanie. Były także warsztaty muzyczne. Vojtěch Walošek z Olbrachcic wraz z kolegą opowiedział rówieśnikom o swej dwumiesięcznej pieszej pielgrzymce do Rzymu. – Razem z siostrą zdecydowaliśmy się na warsztaty o spowiedzi, gdzie prowadzący je ksiądz pomagał nam znaleźć odpowiedź na pytanie, jak nie traktować spowiedzi jako zła koniecznego, lecz jak okazję do lepszego zrozumienia swojego życia – powiedział redakcji jeden z uczestników spotkania, 24-letni Michał.

Po zakończeniu warsztatów młodzi udali się do kościoła pw. Św. Marii Magdaleny w Cieszynie. Stamtąd, po wspólnej modlitwie Koronki do Bożego Miłosierdzia, wrócili procesją z powrotem do Czeskiego Cie-



Procesja z krzyżem i relikwiami wyruszyła z Cieszyna do Czeskiego Cieszyna.

szyna, niosąc drewniany krzyż oraz relikwie św. Melchiora Grodeckiego i bł. Matki Teresy. – Ta procesja była

swoistą kopią corocznych procesji odbywających się w ramach odpustu ku czci patrona miasta, św. Mel-

chiora Grodeckiego – wyjaśnił Pavel Siuda, rzecznik diecezji ostrawsko-opawskiej. (dc)

Fot. PAVEL ZUCHNICKÝ

GŁOSIK

Zabawa z treningiem szarych komórek



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Młodzi miłośnicy gier planszowych z Karwiny spotykają się w Juventusie. Klub prowadzi Martin Frydrych.

Chcicie fajnie spędzić czas, pobać się, pożartować i trochę powysilać szare komórki? Martin Frydrych z Karwiny zna na to świetny sposób. W ośrodku dla dzieci i młodzieży Juventus w Karwinie prowadzi kółko gier planszowych. Choć jak sam mówi, woli nie nazywać tych odbywających się dwa razy w tygodniu spotkań kółkiem zainteresowań, ale klubem. We wtorki i czwartki w Juventusie spotyka się grupa dzieci i dorosłych, by wspólnie pograć w gry. Wybór mają duży, a tematyka bardzo różnorodna. Można wcielić się w rolę pirata, wpływowego kupca na morzach karaibskich, farmera, poszukiwacza skarbów czy czarnoksiężnika. Można wziąć udział w ekspedycji w głąb dżungli czy budować linie kolejowe lub razem ze strażakami ratować ludzi uwięzionych w płonącym budynku. W tej chwili w siedzibie Juventusu trwają prace remontowe i miłośnicy planszowych rozgrywek spotykają się w innym pomieszczeniu, ale już za kilka tygodni będą mogli grać w nowo wyremontowanej sali. Pana Martina zapytaliśmy m.in., w jakie gry można zagrać w karwińskim klubie, dlaczego gry planszowe są tak popularne i czy wytrzymują konkurencję z grami komputerowymi. Zdradził nam też, jakie korzyści, oprócz świetnej zabawy, przynoszą rozgrywki przy planszówkach.

W co można z wami zagrać w Juventusie?

Mamy około 60 gier. Są gry klasyczne, ale jest też sporo nowych, bo stale coś się pojawia na rynku planszówek. Jest nas około 10 osób – dzieci od 10 lat, młodzież, ale też dorośli. Spotykamy się we wtorki i czwartki, ale nie mamy ustalonego planu, w co będziemy grać. Wybieramy gry w zależności od tego, ile osób przyjdzie i na co akurat mamy ochotę. Zwykle dzielimy się na dwie grupy, lub – jeśli jest nas mało, gramy wszyscy ra-

zem. Gry mamy różne, ale zasadniczo wszystkie stoją o kilka klas wyżej niż na przykład „Monopoly” czy gry, w których liczy się tylko aspekt losowy. U nas trzeba trochę pogimnastykować szare komórki. Są gry strategiczne, handlowe, wojenne, przygodowe, logiczne i wiele innych, także gry zabawne. W niektórych rozgrywkach gracze rywalizują ze sobą lub muszą się pokonać, w innych z kolei potrzebna jest współpraca. Są gry dla dwóch osób lub dla większego grona, nawet dla dziesięciorga. Lubimy czasem zagrać także tzw. gry kooperatywne, w których gracze muszą współpracować, żeby zwyciężyć.

Przyjmujecie do swojego grona nowych członków?

Oczywiście. I to nie tylko dzieci i młodzież. Cieszyłbym się, gdyby przyszli też dorośli. Czasem dzieci chodzące do naszego klubu starają się zachęcić rodziców, by do nas dołączyli, ale jakoś trudno ich przyciągnąć. Wiem jednak, że niektórzy grają razem w domu, całą rodziną. 22 i 23 kwietnia zapraszamy do nas do Juventusu na „Jarni deskohrani”, taką zabawę klubową nie tylko dla naszych członków, ale dla wszystkich chętnych. Każdy może przyjść, zagrać, spróbować, sprawdzić, czy taka rozrywka mu odpowiada.

Gry planszowe mają nie tylko zapewnić zabawę, ale też rozruszać szare komórki i rozwinąć u dzieci różne zdolności?

Tak. Plusem jest już samo to, że gra się w grupie, gracze siedzą przy tym samym stole. To zupełnie coś innego niż granie na komputerze, kiedy człowiek jest sam. To jest ten aspekt społeczny, którego w grach komputerowych nie znajdziemy, i którego chyba właśnie wielu osobom brakuje. Poza tym dzieci rozwijają wyobraźnię, zdolności porozumiewania się, logicznego myślenia, ćwiczą pamięć, refleks i spostrzegawczość. Na pewno można przy tym rozwi-

nać zdolności matematyczne i strategiczne, bo przecież często trzeba kalkulować, obliczać, zastanawiać się, trzeba planować do przodu, przewidywać, jaki wykonać ruch i co zrobi przeciwnik.

W trakcie gry uczymy się jednak nie tylko wygrywać, ale i przegrywać. Jak młodzi gracze znoszą porażkę?

Z tym nie ma problemu. U nas wszystko traktujemy na luzie, jako dobrą zabawę. Każdy wie, że czasem się wygrywa, a czasem przegrywa, nawet jeśli jest się dobrym w jakiejś grze i dobrze się ją zna, to zdarzy się gorszy dzień i ktoś nas pokona. Muszę przyznać, że z przegraną większe problemy miewają... dorośli! W naszym klubie nie ma jakiejś ostrej rywalizacji. Często po grze gracze analizują, co kto mógł jeszcze zrobić, czemu coś się stało, jak można było uratować jakiś ruch.

Gry planszowe są w ostatnich latach coraz bardziej popularne i to pomimo konkurencji gier komputerowych...

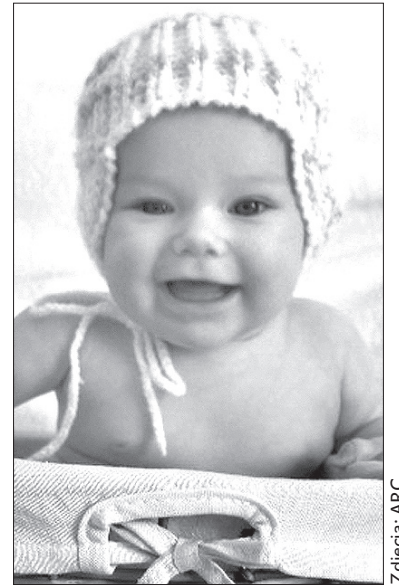
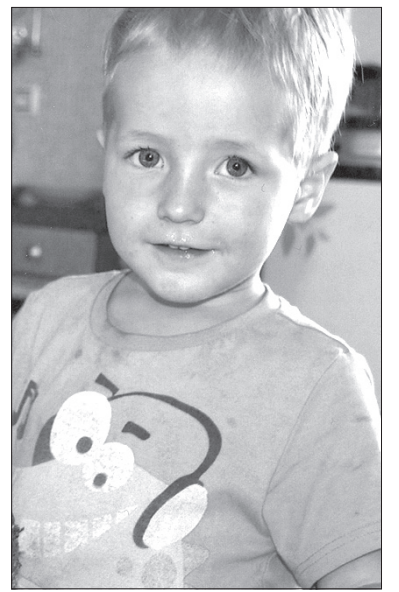
Może ta popularność wzięła się właśnie stąd, że dużo osób nie chce już tylko siedzieć przed komputerem, nie chcą być sami w domu, ale chcą się spotkać, zagrać razem. Branża planszówek niesłychanie się rozwija. Raz w roku jeździmy na „Beskydské hrátky” – spotkania miłośników gier planszowych z Czech i Słowacji. Osiem lat temu, kiedy karwińscy gracze zaczęli tam jeździć, było nas około 50 osób, a ostatnim razem już ponad 130! To świetna impreza. Cztery dni bez przerwy gramy w różne gry – jest mnóstwo nowości, gier, o których jeszcze nie słyszeliśmy. O popularności gier planszowych świadczy też to, że na rynku dostępna jest bardzo duża ich liczba, są nawet sklepy specjalizujące się właśnie w grach. I stale pojawiają się nowe pozycje. (ep)

WITAMY

Jakub Mrózek urodził się 15 czerwca 2012 roku. Rodzicami chłopca oraz jego starszej siostry Emy (dla której również, tak jak dla braciszka, imię wymyślił tata) są państwo Michaela i Roman Mrózkowie. Pan Roman pochodzi z Błędowic, natomiast jego żona z Chrudimia. Obecnie rodzina mieszka w Pradze.

Magda Lepiková przyszła na świat w szpitalu w Trzyńcu 17 września 2015 roku. Po urodzeniu ważyła 3160 g i miała 50 cm wzrostu. Rodzice dziewczynki to państwo Joanna (z domu Gwoździ) oraz Jiří Lepikowie, którzy mieszkają z małuszką w Starzyczu. Magdzia jest ich pierwszym dzieckiem. Zdjęcie wnuczki nadesłali do redakcji dziadkowie Halina i Bronisław Gwoździowie z Trzyńca.

UWAGA RODZICE! Zachęcamy do nadsyłania zdjęć waszych pociec, które przysły na świat w ostatnich miesiącach. Oprócz zdjęcia prosimy o informacje na temat imion i nazwisk rodziców, daty i miejsca urodzenia dziecka, prosimy podać także jego wagę urodzeniową i wzrost, ewentualnie dane na temat rodzeństwa. Interesuje nas też, w jaki sposób wybieraliście imię dla dziecka. Zdjęcia prosimy przysyłać na adres: przyczko@glosludu.cz lub klasyczną pocztą na adres redakcji. Prosimy też o informację, czy zgadzają się państwo na publikację również w rubryce „witamy maluszki” na naszej stronie internetowej www.glosludu.cz



Zdjęcia: ARC

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

Dni Smakowe

W czwartek 3 marca w Szkole Podstawowej im. Gustawa Przeczka w Trzyńcu w sali gimnastycznej unosił się delikatny zapach nie tylko owoców egzotycznych, ale również przypraw. 6. edycja Dni Smakowych odbyła się w ramach finału projektu integracyjnego „Śladami Tomka Wilmowskiego”. Jedną z dyscyplin nazwano „smacznego”. Młodzież po smaku, węchu lub dotyku rozpoznawała i odgadywała owoce i przyprawy. Uczniowie mieli zasłonięte oczy, a nauczyciel podawał im na łyżeczce różne owoce m.in. „chiński agrest” czyli kiwi, „tęczowy owoc” – mango, lub „górską radość” – majeranek oraz na przykład suszone, niedojrzałe pączki kwiatów tropikalnego drzewa – goździka. Już teraz z niecierpliwością oczekujemy następnych Dni Smakowych.

Irena Stodola

Z matematyką za pan brat

Marzec obfituje w kilka wydarzeń związanych z matematyką. 12 marca obchodzono Międzynarodowy Dzień Matematyki. Święto to zostało zapoczątkowane przez organizację World Education Games w 2007 roku. W pierwszych obchodach tego dnia wzięło udział 286 tys. uczniów z 98 krajów świata, a światowy Dzień Matematyki z każdym rokiem się rozrasta – na przykład w 2012 roku wzięło w nim udział prawie 6 mln

uczniów z całego świata. 14 marca każdego roku jest natomiast obchodzone inne, dużo starsze święto – międzynarodowy Dzień Liczby Pi. Tymczasem w najbliższych tygodniach także uczniowie z naszego regionu będą mieli możliwość zająć się matematyką w praktyce, ponieważ w naszych szkołach odbędą się eliminacje konkursów matematycznych Kangur oraz Pitagoriada. (ep)

KONKURS: narysuj wiatr

Czy ktoś z was wie, jak wygląda wiatr? Być może trudno to opisać, ale pewnie lepiej posłoby wam przedstawienie wiatru w pracy plastycznej. Możecie spróbować, bo Dom Narodowy w Cieszynie ogłosił konkurs plastyczny dla dzieci i młodzieży po tytule „Jak wygląda wiatr?”. Ten temat pozwoli uczestnikom poruszyć wyobraźnię a nawet pofantazjować. Udział wziąć mogą dzieci i młodzież, także najmłodszy – przedszkolaki. Technika wykonania jest dowolna, ale płaska umożliwiającą ekspozycję w antyramach. Praca powinna być indywidualna, nie zbiorowa. Swoje prace możecie nadsyłać za pośrednictwem szkół do 15 kwietnia. Dokładne informacje o warunkach konkursu znajdziecie na stronie www.domnarodowy.pl. Finał konkursu z wystawą prac odbędzie się w Domu Narodowym 10 maja. (ep)



To nie tak miało być

Dla hokeistów Trzyńca „13” w marcowej dacie ma symboliczny, gorzki wymiar. W niedzielę na tafli Zlina dla zespołu Stalowników zakończył się bowiem sezon. Już w fazie wstępnej play off. Zlin w ćwierćfinale Tipsport Ekstraligi trafi na Spartę Praga. Trwa również walka w play out. Widmo barażu już nie straszy Witkowic, które po wywalczonym punkcie na tafli Pardubic uratowały ekstrakligową przynależność.

Trzyńczanie nawet za siódmym podejściem nie byli w stanie wyeliminować drużyny Zlina. Barany w serii granej do trzech zwycięstw przesądziły sprawę w piątym, kluczowym pojedynku. Złotego gola zdobył kapitan Zlina, Ondřej Veselý,

w pierwszej minucie dogrywki. Wygrana 3:2 zapewniła Baranom awans do ćwierćfinału ekstrakligi, Trzyńciec znalazł się za burtą. Stalownicy nie nawiązali do udanego ubiegłego sezonu, kiedy to dotarli do finału rozgrywek, przegrywając finałową serię z Litwinowem. Pod Jaworowym po nieudanym sezonie spodziewane są duże zmiany. Kluczy w oczach zwłaszcza błędy w defensywie, które regularnie popełniali trzyńcieccy hokeiści. Zwycięski gol Ondřeja Veselego był właśnie konsekwencją złej asystencji pod bramką Petera Hamerlíka. Słowacki golkipier dwoił się i troił, wyłapał kilka czystych okazji Zlina, jednak wobec uderzenia do pustej bramki był bezmocny. Veselý otrzymał idealne podanie od Ondřečka i z pierwszego krążka „postawił kropkę na i”. – Jak zawsze mecze z Trzyńcem są prawdziwą reklamą hokeja. Rywal zaprezentował się w korzystnym świetle, my po prostu mieliśmy więcej szczęścia w dogrywce – skomentował wygraną bohater niedzielnej gry, Ondřej Veselý.

Dogrywki były skądinąd znakiem rozpoznawczym serii pomiędzy Trzyńcem a Zlinem. Trzy z pięciu spotkań rozstrzygniętych się po regulaminowym czasie gry. Trenerzy obu drużyn podkreślali przed startem fazy wstępnej play off, że historia wzajemnych walk w play off zobowiązuje. – Niestety, w decydującym pojedynku potwierdziła się stara sportowa prawda, że niewykorzystane okazje lubią się mścić. Prowadziliśmy 2:0, w dodatku Tybor miał na swoim koncie w trzeciej tercji zwycięskiego gola. Mówi się trudno, na pewno nie byliśmy gorszym zespołem – ocenił ostatni występ Stalowników w tym sezonie trener René Mucha, który wziął po meczu na swoje barki niełatwy obowiązek rozmawiania z dziennikarzami.

Jednym z najlepszych hokeistów w trzyńcieckim zespole był obrońca



Fot. JIRÍ ZAMÁT

Wicemistrz ubiegłego sezonu za burtą.

David Nosek, który w 12. minucie zapewnił Stalownikom prowadzenie. Nosek w całym sezonie wykazywał równą formę, nie zdarzały mu się wpadki, które szarpały dużo bardziej doświadczonymi hokeistami. – Przez cały sezon graliśmy na krawędzi play off. Wierzyliśmy jednak, że w fazie wstępnej opadnie z nas nerwówka i pokażemy, na co nas stać. Myślę, że w serii ze Zlinem pokazaliśmy dużo lepszy hokej, niż w wielu wcześniejszych meczach w ramach rundy zasadniczej. Rywal po prostu strzelił w kluczowym meczu o jedną bramkę więcej – stwierdził David Nosek, najlepszy trzyńciecki obrońca w punktacji kanadyjskiej. Sezon 2015/2016 jest zresztą specyficzny. Za burtą fazy pucharowej znalazł się wicemistrz ekstrakligi sprzed roku,

zaś obrońcy tytułu – hokeiści Litwinowa – mocują się z rywalami w fazie play out.

Czy w Trzyńcu wyciągną wnioski ze słabego sezonu? Na konkrety dane nam będzie trochę zaczekać. Wiele wskazuje na to, że zmiany obejmą tak kadrę Stalowników, jak też sztab szkoleniowy. Na jutrzejsze popołudnie w Werk Arenie zaplanowane jest spotkanie kibiców z hokeistami (16.00). – Chcemy podziękować naszym kibicom za wspaniałe doping w trakcie całego sezonu. Trzymali za nas kciuki w trudnych chwilach, byli widoczni na wszystkich ekstrakligowych stadionach. W Zlinie chociażby stworzyli nam prawie domową atmosferę – zaznaczył David Nosek.

JANUSZ BITTMAR

W SKRÓCIE

TRZYŃCIEC ZE ZNOJMEM JUŻ 22 MARCA. W sobotę z powodu fatalnego stanu murawy tak w Karwinie, jak też w Trzyńcu nie odbyły się mecze 18. kolejki drugiej ligi piłkarskiej (FNL) – a konkretnie derby Karwiny z Frydkiem-Mistkiem oraz pojedynki Trzyńca ze Znojmem. Wczoraj poznaliśmy terminy zastępcze – w Karwinie 20 kwietnia (17.00), w Trzyńcu już w następnym wtorek, 22 marca o godz. 15.00.

KOWALCZYK DZIEWIĄTA NA ZAKOŃCZENIE SEZONU. Justyna Kowalczyk z podniesionym czołem zakończyła sezon 2015/2016 Pucharu Świata w narciarstwie biegowym. Polka zajęła dziewiąte miejsce w biegu na dochodzenie w Canmore. Kowalczyk na podium indywidualnych pucharowych zawodów po raz ostatni stała 19 stycznia 2014 roku, kiedy w Szklarskiej Porębie wygrała bieg na 10 km techniką klasyczną. Jeśli Justyna Kowalczyk nie ogłosi zakończenia kariery, a nic na to nie wskazuje, w przyszłym sezonie znów może powalczyć z Norweżką Marit Bjoergen, która wróci do narciarskiego peletonu po urlopie macierzyńskim. Najważniejszą przyszłoroczną imprezą będą mistrzostwa świata, które 22 lutego zainaugurowane zostaną w Lahti. Justyna Kowalczyk jeszcze w tym roku zaliczy zaś dwa maratony – 19 marca Birkebeinerrennet w Lillehammer (54 km), a 2 kwietnia Arefjällsloppet w Are (65 km).

CRACOVIA – TYCHY W FINALE PLH. Wczoraj ruszył finał Polskiej Ligi Hokeja. O złoty medal rozgrywek walczy Comarch Cracovia i GKS Tychy. „Pasy” w półfinale uporali się w siedmiu meczach z Ciarko PBS Bankiem STS-em Sanki, zwyciężając 4:3. Tyszanie z kolei bez większych kłopotów wyeliminowali na drodze do finału Tatry Ski Podhale Nowy Targ 4:0. Już dziś druga odsłona w Krakowie, potem rywalizacja przeniesie się do Tychów (18 i 19 marca), a ewentualnie kolejne mecze będą rozgrywane na przemian 22 marca Kraków, 24 marca Tychy, 26 marca Kraków.

15. BRAMKA MILIKA W SEZONIE. Arkadiusz Milik nie zwalnia tempa. Polski napastnik zdobył 15. gola w sezonie, przyczyniając się do remisu Ajaksu Amsterdam w meczu z NEC Nijmegen w ramach 27. kolejki holenderskiej najwyższej klasy piłkarskiej. Milik jest jednym z pewniaków Adama Nawalki w kadrze Polski. Wspólnie z Robertem Lewandowskim mogą się spory popłoch w defensywie rywali podczas tegorocznych mistrzostw Europy we Francji.

INWESTYCJA W WIELKĄ KROKIEW NIEZAGROŻONA. Minister sportu i turystyki Witold Bańka zapewnił, że Wielka Krokiew w Zakopanem przejdzie konieczną modernizację, a zawody Pucharu Świata w skokach narciarskich w przyszłym sezonie powinny się odbyć bez przeszkód. Jak podaje Polska Agencja Prasowa, na inwestycję zabezpieczono w budżecie sześć milionów złotych. – Polscy kibice mogą spać spokojnie. Po raz pierwszy od wielu, wielu lat udało nam się uregulować kwestie związane z terenami pod Wielką i Średnią Krowką – powiedział PAP Bańka.

(jb)

Celne strzały OLZY Trzyńciec

W mistrzostwach RC w strzelectwie z korzystnej strony pokazali się ponownie podopieczni trenera Jana Walicy z klubu Olza Trzyńciec. Bardzo dobrze wypadły w Piłźnie zwłaszcza

dziewczyny – w kategorii junierek piąte miejsce w konkurencji pistoletu pneumatycznego wywalczyła Petra Kawulok (133,3 pkt.), siódma lokata przypadła Izabeli Sobek (87,2).

W gronie starszych chłopców na 13. miejscu uplasował się Mirosław Zawada. – Mistrzostwa RC w Piłźnie to najważniejszy punkt sezonu. Cieszę się z wyników uzyskanych przez

naszych strzelców. W klubie trenuje wielu młodych, uzdolnionych zawodników, co napawa optymizmem na najbliższe lata – powiedział „Głosowi Ludu” Jan Walica. (jb)

Wyzwanie dla prawdziwych mężczyzn

Coraz bardziej emocjonująca robi się końcówka rundy zasadniczej ekstrakligi piłkarzy ręcznych. Na kolejkę przed końcem wciąż nie wiadomo, który zespół wywalczy szóste miejsce premiowane lepszą pozycją wyjściową w fazie pucharowej. Po weekendzie na szóstej pozycji znajdują się szczypiorniści Banika Karwina, ale w ostatniej kolejce wszystko może się jeszcze zmienić. – Jeśli chcemy obronić elitarną szóstkę tabeli, musimy w ostatniej kolejce co najmniej zremisować z Hranicami. A najlepiej to wygrać – stwierdził szef karwińskiego klubu, Roman Farář. Karwiniacy plan minimum spełnili, wygrywając w ostatniej kolejce z Koprzywnicą 35:24. Pojedynek z Hranicami będzie jednak zupełnie inną bajką. Hranice, plasujące się na czwartym miejscu tabeli, grają ofensywnie, a zarazem dokładnie w defensywie. – Nie będzie łatwo, ale to wy-

zwanie dla prawdziwych mężczyzn – podkreślił Farář. Karwiniacy mimo plag kontuzji radzą sobie w końcówce sezonu wyśmienicie. – Wierzymy, że dyspozycja z lutego i marca przełoży się na dobrą grę w fazie pucharowej – zaznaczył Farář. Mecz Hranic z Karwiną zaplanowany jest na najbliższą sobotę o godz. 11.00.

EKSTRALIGA PIŁKI RĘCZNEJ

KARWINA KOPRZYWNICA 35:24

Do przerwy: 18:11. Karwina: Lefan, Nolč – Monczka 4/3, Veřmirovský 9/3, Hanisch 2, Farář, Plaček 1, Zuzánek, S. Mlotek 6, Jan Užek 4, Gelnar 2, Frančík 6, Jiří Užek 1.

Lokaty: 1. Dukla Praga 35, 2. Pilzno 32, 3. Zubrzy 32,... 6. Karwina 23, 7. Jičín 23, 8. Lowosice 23 pkt.

(jb)



Fot. IVO DUDEK

Z piłką Slavomír Mlotek.